

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Cena „SZKOLNICTWA“  
wvnosi rocznie 8 koron  
kwartalnie 2 korony  
dla zagranicy rocznie  
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje  
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za  
opłatą po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dnia 7

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu.

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy Alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hel., które należy  
uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

**Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!**

☞ Czas najwyższy odnowić prenumeratę. ☛

## Pomoc państwa i minister Hartel.

Do zeszlćroczonej deputacyi nauczycielskiej powie-  
dział ówczesny kierownik Ministerstwa Oświaty p. Hartel,  
że rząd uznaje w zupełności słuszność postulatów na-  
uczycielskich i przy nastąpić mającej sanacyi finansów  
krajowych postara się o to, by na cele szkolnictwa  
przyznano ze skarbu państwa wszystkim krajom koron-  
nym pewien stały dodatek. Sam minister jest jak naj-  
przychylniej dla nauczycielstwa usposobiony i ze swej  
strony, jak ze strony Ministerstwa Oświaty przyrzeka  
wszelką pomoc i poparcie.

Słowa te powitało całe nauczycielstwo z niekła-  
maną radością, a jeszcze większą nadzieją napęłniły się  
serca wyglądających lepszej doli pedagogów galicyjskich  
na wiadomość, że w nowym gabinecie dra Körbera objął  
p. Hartel tękę rzeczywistego Ministra Oświaty, którego  
poprzednio był kierownikiem. Przychylny sąd p. Hartla  
o postulatach wiedeńskiego Zjazdu z d. 1. listopada  
z. r. wypowiedziany był publicznie i komentowany w roz-  
licznych pismach, gdy więc nowy rząd powołał go po-  
wótnie do steru nawy oświaty państwowej, to tem sa-  
mem złożył dowód, że z jego zapatrywaniem się soli-  
daryzuje i że jest skłonny do przyjścia wspomnianą  
drogą z pomocą nauczycielstwu.

Po ostatnich burzach w życiu politycznym Austrii,  
nowe ministerstwo rokuje dłuższy peryod trwania, warto  
więc przypatrzeć się bliżej osobie ministra p. Hartla,  
od jego bowiem dobrej woli spełnienie naszych pra-  
gnień w większej części zależy.

Większość politycznych pism niemieckich nazywa  
p. Hartla *staro-liberałem*. Jeżeli tak jest w istocie, to  
przedewszystkiem nauczycielstwu może lepsza świtać  
dola, albowiem tylko liberalizm może położyć kres kle-  
rykalizmowi, temu najstraszniejszemu wrogowi oświaty  
i postępu. Poprzednicy ministra Hartla pp. Madeyski,  
Gantsch i Bylandt, żeglując na falach klerikalizmu,

wyrządzili szkolnictwu tyle szkód, że wiele czasu upły-  
nie, nim zupełne ich powetowanie nastąpi. Za ich to  
rządów różnymi bocznymi drogami i półśrodkami, (bo  
wprost wbrew reprezentacyi parlamentarnej nie wypa-  
dało) wdarł się system klerykałny do szkół ludowych  
i do dziś w nich potajemnie pokutuje. Jeśli p. Hartel  
jest istotnie liberalnym, to nie omieszka usunąć tych  
półśrodków i zapobiegnie szzerzeniu się klerykałnej za-  
razy na przyszłość.

Nie żądamy w tym kierunku podjęcia jakiejś za-  
wistnej walki, nie żądamy „urzędowego“ poskromienia  
nieprzyjaciół naszej wolności i wolności ducha, skrom-  
nem naszym pragnieniem jest tylko, by nowy minister  
wierny swoim zapatrywaniom politycznym, przywrócił  
państwu taki wpływ na szkołę, jaki mu z prawa i z wa-  
żności rzeczy przynależy.

Jeśli p. Hartel jest istotnie liberałem a mimo  
tego dr. Körber powołał go do nowego gabinetu, to  
możemy to uważać za dobry znak znacznego w przy-  
szłości zwrotu. Mówi on, iż rząd przyszedł już do prze-  
konania, że trzeba wziąć konieczny rozbrat z kleryka-  
lizmem, jeśli Austria chce sobie zbudować trwałą pod-  
stawę politycznego rozwoju; a p. Hartel ma możliwość  
w zakresie swego działania zamienienia w czyn swych  
politycznych tendencyj. A jeśli jest *uczciwym liberałem*,  
to w tej kulturalnej drodze nie zmoże go żadna prze-  
szkoda, nie przestraszy żaden podstępny manewr wro-  
gów, choć będzie ich nie mało; podąży do zamierzo-  
nego celu wytrwale i energicznie.

Nie więcej nie żądamy od niego; dalecy jesteśmy  
od skrajnej zasady liberałów niemieckich, domagających  
się rozdziału szkoły od kościoła — chcemy tylko, by  
p. Hartel spełnił to, co przyrzekł.

A największą nadzieję przywiązujemy do przyrze-  
czenia p. Hartla w kierunku polepszenia płac nauczy-  
cielskich. Wprawdzie nie oświadczył się on za grunto-  
wną zmianą §. 55, by płace nauczycieli w całym pań-  
stwie ustanowione były według jednej normy — ale  
możemy się spodziewać, że w razie uchwalonych już  
dodatków państwowych, *określi ściśle na co mają być*



użyte; zachodzi bowiem obawa specjalnie co do Sejmu galicyjskiego, że odwołując się na ostatnie podwyższenie płac nauczycielskich, zasiłek państwowy obróci na cel inny. Przedśpiew takiej smutnej zwrotki zanucił nam już marszałek hr. Badeni — niechże więc! p. minister wierny przyrzeczeniom swoim doloży starań, by nie stały się dla nauczycieli nieziszczalnym snem!

Nakoniec nadmienić musimy, że rządowi nic nie stoi na przeszkodzie do zamienienia w czyn pomienionych postulatów nauczycielskich drogą oficjalną i parlamentarną. Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk dzieli również polityczne zapatrywania p. Hartla a w parlamencie mogą być obaj pewni rzetelnego poparcia większości. Dotąd oświadczyła się w tym kierunku niemiecka partya ludowa i postępową, Schönererowcy, socyalni demokraci i Młodoczesi — a jesteśmy pewni, że i większa własność niemiecka i centrum a nawet i *stańcycy galicyjscy* pójdą za rządem, jeśli tylko rząd *będzie chciał naprawdę coś zrobić*.

Nauczyciele galicyjscy (podobnie jak i ich kole-dzy z sąsiednich krajów) dość już zaznali rozczarowań — niech im oszczędzone będzie to jedno.

Parlament trwa jeszcze i jest w pełnym toku. Nie żądamy od p. Hartla niczego więcej, tylko wywiązania się z własnych, publicznie danych nam przyrzeczeń!

## Jakich zmian w szkolnictwie wymaga nauka zdrowotności?

W czasie znacznego rozwoju nauk pedagogicznych, bardzo małą zwraca się u nas uwagę na stan zdrowotności dzieci szkolnych, a jeszcze mniej na warunki zdrowotności, wśród których nauczyciele pracują, choć są to przecież bardzo poważne czynniki w ekonomicznym i kulturalnym życiu społeczeństwa i zaniedbanie ich nieobliczalną szkodę czasom obecnym i pokoleniom przyszłości przynosi.

Godząc się z istniejącym „status quo“ sami nauczyciele nie zdążają do wywołania radykalnych reform w tym kierunku, bo im się zdaje, że inaczej być nie może, i w warunkach, które wprost urągają najprymitywniejszym wymogom sanitarnym, wiodą swe ciężkie i pracowite życie.

Jeżeli w krajach ościennych powołane do tego organa mało zrobiły pod względem podniesienia zdrowotności w szkole i jej otoczeniu, to u nas zrobiły jeszcze mniej, bo inaczej Galicya nie byłaby krajem obiecany. Istnieje u nas wprawdzie jakaś krajowa Rada zdrowia, tylko o jej działalności ani o owocach jej pracy nic nie słyhać. Ileż to bowiem jest jeszcze w kraju naszym nor zwanych izbami szkolnymi, a które są tylko rozsądnikami chorób zakaźnych, kędy dziatwa karłowacieje a nauczyciel najpiękniejsze swe lata traci z uszczerbkiem zdrowia i sił!

Bardzo trafne uwagi na ten temat, ze szczególnem uwzględnieniem stosunków galicyjskich umieszcza w Nr. 10. berliński „Przewodnik zdrowia“, za którym powtarzamy je dla czytelników naszych.

### I.

Coraz więcej uwagi w ostatnich czasach zwracają w dziedzinie wytwórstwa przemysłowego i w innych na przepisy i wymagania nauki zdrowotności. W ten sposób powstały w różnych krajach przepisy ochronne dla robotników, przepisy zdrowotno-policyjne itp. ustanowienia, w celu *zapobiegania* wypadkom i chorobom jednostek, zatem i dla podniesienia poziomu zdrowotności wśród całych warstw społecznych. Ponieważ zaś *zdrowie społeczeństwa zależy* nie tylko od warunków, wśród jakich pracują i żyją dorośli, lecz *także od warunków, wśród jakich ludzie wzrosli*, wychowani zostali, przeto też poczęto badać bliżej stosunki szkolne, pragnąc zapewnić młodemu pokoleniu jak największą pieczę pod względem zdrowia.

Pierwszy popęd do większej troski o zdrowie dziatwy szkolnej dały towarzystwa gimnastyczne z jednej strony, z drugiej zaś lekarze, zajmujący się statystyką chorób; ci bowiem dostrzegli, że przyczyna wielu chorób i przypadłości wieku późniejszego tkwi w niedostateczności dotychczasowych urządzeń szkolnych. Zająli się dalej tą sprawą uczeni i wychowawcy — o ile im na takie dociekania starczyło czasu poza licznymi czynnościami obowiązkowymi w szkole — i wreszcie politycy społeczni. Obecnie więc sprawa higieny w szkole weszła na porządek dzienny, ale skoro wyraziliśmy się wyżej, iż „zaczęto“ się nią zajmować, nie powiedzieliśmy za mało!

Istotnie poczyniono i w tych krajach, gdzie dużo już się mówi i pisze o tem, jak n. p. i w Niemczech, dopiero pierwsze kroki praktyczne w tej mierze.

Cóż uczyniono dotychczas? Zaczęto, w Niemczech przynajmniej, przeprowadzać pewne przepisy co do konieczności wymiarów izb szkolnych, ażeby dziatwa miała dość powietrza i światła, zaczęto badania nad stanem oczu dziatwy uczącej się, ażeby zawczasu podjąć środki przeciw grożącym zapaleniom ócz i osłabieniom wzroku, ustanowiono tu i ówdzie stałych lekarzy szkolnych dla badania zdrowostanu dziatwy itp. Ale wspomniane na pierwszym miejscu środki przeprowadzono głównie dopiero po miastach a mniej już ściśle po szkołach wiejskich, co zaś do stałych „lekarzy szkolnych“, to nieliczne dotąd ustanowienia nie przeszły zakresu próbnych doświadczeń.

Postarano się też wprawdzie o usunięcie pewnych uciążliwości w rozkładzie nauk, ale na ogół żądania nauczycieli i lekarzy o uchylenie przeciążania dziatwy pracą, nie doznały uznania rozstrzygających władz. W sprawie tej dotąd jeszcze toczy się na łamach pism zawodowych i hygiene *licznych*, a także — dzięki Bogu —



coraz częściej w pismach codziennych, rozprawa zasadnicza, bój wstępny niejako.

Dużo więc, bardzo dużo jeszcze pozostaje do zrobienia.

Uznając za nader pożyteczne usiłowania władz, ażeby przeciwdziałać szerzącym się wśród nowoczesnego społeczeństwa niedomaganiom wzroku przez ścisłe badanie pod tym względem dzieci szkolnych i podejmowanie wczas odpowiednich środków ochronnych, wypada nam przecież zapytać, *dla czego nie zwraca się równie ścisłej uwagi na stan zębów u dziatwy szkolnej?!*

Wszakże uznana jest powszechnie przez świat lekarski rzeczą, iż lichy stan zębów jest powodem lichego trawienia, a w następstwie różnych dolegliwości i chorób żołądka, zatem i całego ustroju! Czyż nie należałoby więc z równą pieczołowitością, jak w sprawie wzroku, postępować co do zębów u dziatwy szkolnej, badać ich stan u wstępujących do szkoły i później w pewnych odstępach czasu, *pouczać dzieci, jak mają pielęgnować zęby* i ochraniać je od zepsucia, a tym, które wykazują lichy już bardzo stan zębów, umożliwić przedsięwzięcie środków celem ochrony ich w dalszym ciągu?! Postępowanie takie ochroniłoby niejednego od straszliwych w późniejszym życiu skutków słabości i lichoty zębów. Skutki te przecież częstokroć choroby cięższe i zaburzenia w ustroju powodując, przeszkadzają wielu ludziom w pracy zawodowej, a zatem umniejszają siłę wytwórczą społeczeństwa. Ze stanowiska więc gospodarczego żadne państwo wydatku na badania stanu zębów u dziatwy szkolnej nie powinno żałować.

Ale ze stanowiska higienicznego wymagać trzeba jeszcze czegoś więcej. Nie zważano dotychczas na to, że właśnie w latach 6-tym, 7-mym i 8-mym życia odbywać się zaczyna u dzieci zamiana zębów mlecznych na stałe, a przebieg tej zamiany oddziałują silnie na ustrój nerwowy.

Zamiana zębów jest zresztą tylko jednym z objawów, najwięcej pono widocznym, przesilenia ogólnego jakie w tym czasie ustrój dziecka przechodzi. Wiek ten, około siódmego roku życia, jest *pierwszym* z okresów przesilenia, jakim ulega człowiek, i to właśnie mniej więcej co 7 lat. Podczas gdy zresztą wzrost człowieka i rozwój jego sił cielesnych i umysłowych odbywa się biegiem spokojnym, stale ale powolnie, co 7 lat mniej więcej odbywa się większe wzruszenie sił żywotnych, popchnięcie ich na wyższy stopień rozwoju. Z rokiem 14-tym jak ogólnie wiadomo, zaczyna się okres dojrzewania płciowego, wyrażający się m. i. także zmianą (t. zw. permutacją) głosu, z rokiem 21 życia następuje przełom w rozwoju umysłowym, itd. Na przełom w roku 7 i 8 życia zamało dotąd zważano. A przecież to właśnie przesilenie w ustroju ludzkim na szczególniejszą uwagę zasługuje. Skoro bowiem każde

z tych przesileń działa podniecająco na ustrój nerwowy, jasnym jest, że do podrażnienia przez przyrodę nie trzeba dodawać samowolnie drażniwek innych na nerwy; ponieważ nerwy dziecka w pierwszym okresie przesilenia są szczególnie wrażliwe, wynika stąd, iż tem mniej w tym pierwszym okresie nie należałoby drażnić dziecka zosobna, dodając do podnieceń przyrody tak silne podrażnienie jakim jest rozpoczęcie nauki szkolnej. Że tak się niestety dzieje, jest to smutnym świadectwem naszej nieogłędności wobec młodego pokolenia. Zamiana zębów, będąc właśnie jednym z przejawów pierwszego okresu przesileń życiowych, jest przecież dla nas wskazówką przyrody!

Zechciejmy ją zrozumieć, zechciejmy uznać, że dziecko w roku 7 życia z powodu ząbkowania i wogóle przesilenia życiowego, które wstrząsa jego ustrojem nerwowym, potrzebuje *spokoju*.

Spokoju potrzebuje dziecko, aby szczęśliwie, przetrwać okres przesilenia. Nerwy dziecka dość mają podrażnienia ze strony przyrody. Po co więc dodawać inne podrażnienia, szkodliwe, bo same w sobie już nader dla dziecka silne.

Toż wrażenie nowego życia w szkole, nowego otoczenia, wdrażenie się do pracy obowiązkowej, nie mówiąc już o mimowolnym lęku, budzącym się zwykle w duszy dziecka wobec groźnej dlań powagi nowego zwierzechnika — wszystko to działa bardzo silnie na wrażliwe nerwy dziecka. Nie dziw tedy, że wstrząśnienie nerwów częstokroć jest zbyt wielkie. Szczególnie u słabowitych wogóle dzieci rozpoczynanie nauki obowiązkowej i regularnej w czasie podziśdzień prawnie przepisany wywołuje przeciążenie nerwów i słabości, których skutki nieraz w ciągu życia całego nie znikają. To właśnie przeciążenie nerwów jest powodem, że tak często dziatki, które o rumianych policzkach wstąpiły do szkoły, tracą cerę po krótkim czasie i chodzą z kąta w kąt wybladłe, wystraszone, zmęczone, bez chęci do pracy i zabawy!

Dużo jeszcze wody upłynie, zanim ogół lekarski uzna za słuszne i poprze silnie żądania higienistów, aby ze względu na okres przesilenia wyrażający się m. i. drugim ząbkowaniem, rozpoczynano naukę o rok później, ale przynajmniej dbali o dobro dziatwy ludzie powinni całą siłą to żądanie popierać. Jest to sprawa zasadnicza.

O ile z innych jeszcze przyczyn powstaje u dzieci w początkach „karjery“ szkolnej znaczne a widoczne osłabienie, polegające na zbyt wielkiej pracy nie dość jeszcze rozwiniętych narządów, o tem rozwozić się tu bliżej nie będziemy. Toż uznana jest i przez lekarzy częstokroć stwierdzoną rzeczą, że u wielu słabowitych dzieci trudy połączone z rozpoczęciem pracy szkolnej wstrzymują wyraźnie prawidłowy rozwój ustroju. Skoro się wczas na tem poznają nauczyciele i



rodzice, wtedy i dziecko ochronione bywa przed dalszemi ujemnymi skutkami, chorobami itd. Ale jakżeż często zdarza się, że dziecko uczęszcza przez dłuższy czas do szkoły, raz poraz skarży się na te lub owe dolegliwości, które po zastosowaniu środków uśmierających znikają na razie, ale których przyczyny upatrywane bywają w czemkolwiek bądź, tylko nie w obciążeniu ustroju dziecka trudami szkolnemi — aż nagle pojawia się poważniejsze, trwałe niedomaganie, rozwija się cięższa choroba, i wtedy dopiero dziecko, odebrane ze szkoły, doznaje ulgi. Ale często skutki te zbyt wczesnego posyłania do szkoły słabowitych dzieci dają się im we znaki przez całe życie, pozostawiając skłonność do pewnych cierpień nerwowych itp.

Ze względu na dzieci takie, które wprawdzie, doszedłszy do wieku obowiązkowego, nie wykazują żadnych ułomności wyraźnych lub widocznej ciężkiej słabości, ale których ustrój jeszcze nie dość jest silnym, aby prostać trudom szkolnym, powinien się odbywać przegląd lekarski dzieci co do ich stanu zdrowia w chwili zapisywania. Badania takie, dając możliwość odstawienia słabszych na rok lub jeszcze dłużej uchroniłoby niejedno z dzieci od cierpień późniejszych, a rodzicom oszczędziłoby kłopotów i... wydatków.

Dzieci, które na podstawie orzeczenia lekarskiego zaczynałyby uczęszczać do szkoły o rok lub dwa lata później, bynajmniej przez to nie poniosłyby szkody co do rozwoju umysłowego. Stwierdzonem jest przecieź, że słaby rozwój cielesny dzieci przeszkadza im w postępach szkolnych; dziecko cierpiące, nerwowe itp., nie może się uczyć z takim natężeniem, jak inne zdrowe, więc też traci ochotę do pracy szkolnej, a gdy przynaglone do niej obrabia swe zadania, nigdy przytem umysł jego nie odnosi tej korzyści, co umysł dziecka zdrowego, pracującego ochotnie. Dzieci słabowite pozostają więc w tyle poza innemi, przynajmniej w początkach; czyż nie lepiej zatem dać im z góry możliwość lepszego rozwinięcia się pod względem cielesnym, a potem, gdy dość już silne, pobudzić je do żywszej, ochotnej pracy! Wówczas też wprędce zapewne dościgną rówieśników, którzy nieco rychlej zaczęli uczęszczać do szkoły, co do ogólnego rozwoju umysłowego; że zaś z pół roku dłużej w danym razie musiałyby pozostać w szkole, tego chyba nie pożałują. Lepiej przecieź opuścić szkołę nieco później, a z rzetelnym zasobem wiedzy i zdrowem ciałem jako też prawidłowo rozwiniętym umysłem, aniżeli o kilka miesięcy rychlej, z umysłem i ciałem zmęczonem a zatem i wiedzą więcej powierzchowną. Dziecko które się uczyło ochotnie, którego nauka nie męczyła, nie denerwowała, będzie też zdolne, choć z rok później od innych znacznie zarabiać na życie, wkrótce wyprzedzić swych poprzedników albo co najmniej im dorównać.

Im zdrowszym, im mniej nerwowym jest młody

człowiek, gdy opuszczając szkołę bierze się do pracy zarobkowej, tem łatwiej mu praca ta idzie od ręki. Społeczeństwo więc, zyskując więcej pracowników krzepkich, zyskuje też pod względem gospodarczym.

(C. d. nast.)

### Pruchnica zębów u młodzieży szkolnej.

W ubiegłym roku jarosławski lekarz-dentysta, dr. S. Rossberger za zezwoleniem władz szkolnych zbadał stan zębów u 3050 uczniów, wszystkich szkół jarosławskich publicznych i prywatnych podczas godzin szkolnych na podstawie drukowanego kwestyjonariusza i wyniki tych badań podał do publicznej wiadomości w swym odczycie na IX. Zjeździe chirurgów polskich w Krakowie 19. lipca 1899.

Otóż nazwany wyżej lekarz dentysta twierdzi, że na 100 uczniów badanych, znajdzie się zwykle z zupełnie zdrowymi zębami ledwie 12, w niektórych klasach będzie ich 6% do 34%; na 100 zębów badanych jest chorych 26 do 36. Im większy stopień wykształcenia uczniów, tem gorsze zęby. Dzieci, należące do ludzi prostych, mieszczan i kmieci, mają o wiele lepsze zęby, niż dzieci ze sfer wykształconych, pomimo, że przypuszczalne czyszczenie zębów stoi u nich w stosunku odwrotnym. Dr. Hesse w Lipsku stwierdził, że liczba drobnoustrojów chorobotwórczych w klasie badanej przed rozpoczęciem nauki wynosi 100 do 500 na sześcienny metr powietrza, podczas gdy po nauce, względnie na ostatniej godzinie, naliczył ich już 16—18.000, a więc 36 do 160 razy więcej, a rozwielenienie się bakterji podczas nauki szkolnej należy odnieść, tak sądzi dr. S. Rossberger, w przeważnej części do pruchnicy zębów i chorób jamy ustnej u uczniów.

Wobec takiego stanu rzeczy nie trzeba się dziwić, twierdzi dalej dr. S. R., że atmosfera klasy niekorzystnie wpływa na zdrowotność, względnie odporność, naszej uczącej się młodzieży (nagminne szerzenie się błonicy, ospy, płonicy, czerwonki, odry i t. d. po szkołach i przez szkoły), a nawet na zdrowotność samego grona nauczycielskiego, czego najlepszym znowu dowodem statystyka śmiertelności. Ta bowiem wykazuje, że na 1000 nauczycieli dochodzi do 60 roku życia zaledwie 1/2 tyle co lekarzy, a ledwie 1/3 tyle, co księży, mimo, że lekarze i księża zawodowo i codziennie stykają się z chorymi i umarłymi. Przyczyną śmiertelności tak znacznej u nauczycieli, zwłaszcza ludowych, jest — pruchnica zębów u młodzieży szkolnej.

Obecnie przyjmuje się zapatrywanie, że przyczyną zwyrodnienia i rychłego psucia się zębów jest wyczerpanie, względnie znaczne wstrząśnienie równowagi w ekonomii ustroju połączeń wapniowych i fosforowych z tkankami organicznemi, skaza krwi rodzinnej, nieregularny zgrzyz, niedostateczne lub nieodpowiednie odżywianie



nie się, nieodpowiednie przyprawianie pokarmów, za- nadto silne ich rozdrobienie lub rozmiękczenie i niehy- gieniczne utrzymywanie jamy ustnej.

Aby stworzyć szkolną statystykę dentystyczną i przyczynić się choćby tylko do zmniejszenia złego, a temsamem polepszenia zdrowotności naszej młodzieży szkolnej, radzi dr. S. Rossberger stanowczo i statecznie żądać:

1. Peryodycznej rewizji dentystycznej po szkołach.
2. Przyjęcia do czytanek szkolnych ustępu traktu- jącego o higienie zębów i jamy ustnej.
3. Zapewnienia dla młodzieży szkolnej, zwłaszcza biedniejszej, bezpłatnej porady i pomocy dentystyczno- lekarskiej.
4. Wietrzenia klasy co 2 godziny przez otwiera- nie okien i drzwi w nieobecności młodzieży na 5 do 10 minut.

### „Wyskrobki“.

(Wspomnienia „wydziałowego“ nauczyciela.)  
(Dokończenie).

Wyznaczono nareszcie termin egzaminu na 1. lipca, uczymy się zapamiętane w nadziei zapowiedzianego awansu.

Jakoś na kilka dni przed egzaminem otrzymuje- my radosną wiadomość, że p. Bobrzyński dotrzymał słowa i że istotnie nadeszły dla nas „wyskrobki“. Ka- żdy z nas cieszył się, że podreperuje trochę swoje fi- nanse, że będzie miał czem długi pospłacać w Krako- wie i za co pojechać do domu, informujemy się tedy u dyrektora i ku niemałemu rozczarowaniu dowiaduje- my, że zapomogi nasze wynoszą aż . . . *po 12 złr.* i znają być użyte na koszt egzaminu. To znaczy, że przełożono pieniądze z jednej kieszeni do drugiej a nam pozwolono się oblizać.

Oburzenie i rozgoryczenie nasze skutkiem takiego wyraźnego lekceważenia naszej prośby dosięgło kulmi- nacyjnego punktu; wyłonił się nawet bardzo racjonal- ny wniosek, aby tych „wyskrobków“ nie przyjmować i zwrócić je napowrót p. Bobrzyńskiemu, motywując tem, że jeżeli każdy z nas już tyle stracił, to jeszcze potrafi się wspomóc na kwotę 12 złr. a nie uwłaczając swej godności, ręki po jałmużnę ni łaskę nie wyciągnie. Wniosek piękny i świadczący chlubnie o nauczycielstwie.. ale się nie utrzymał. Niestety daleko jeszcze u nas do solidarnego i zgodnego postępowania nawet w chwili stanowczej i krytycznej. Wniosek odrzucono, oburzono się nawet na wnioskodawcę i na 1. ponieśliśmy kwity do dyrektora, który sprawę taks egzaminatorskich sam załatwił a nam wypłacił resztę po . . . *1 koronie.*

Iście „wyskrobki!“ . . . p. Bobrzyński dotrzymał słowa!

Zdaliśmy wreszcie egzamina, pożegnaliśmy naszych profesorów jak nas stać było — (i na tem miejscu niech

mi będzie wolne wyrazić największe uznanie za ich gor- liwą pracę i życzliwość okazywaną nam na każdym kroku) i z patentem w kieszeni pojechaliśmy do domu.

Teraz rozpoczął się drugi okres naszego roman- tycznego żywota, pełen oczekiwania, nadziei i . . . nędzy. Rozstaliśmy się wszyscy w chwili odjazdu, nie wiem więc jak działo się kolegom, ale na własnym karku noszę brzemię swoich losów, więc o nich słów kilka napisać zamierzam.

Posadę zajmowaną przed kursem opuściłem cał- kowicie, przez wakacje przebywałem więc w innej miej- scowości, czekając cierpliwie na dekret. Czas mija szyb- ko, ja nie mam żadnej wiadomości, płacy mi za sier- pień, już nie wypłacono, wreszcie dowiaduję się prywa- tnie, że jestem przeznaczony do miasteczka N. Niema rady trzeba jechać. Przybywam i dowiaduję się istotnie że tam jest mój dekret i asygnata na płacę 450 złr. i 45 na pomieszkanie już od sierpnia. Objąłem posadę, a za miesiąc dopiero z dawnej mej Rady Szk. okr. otrzymuję zawiadomienie, że dekret mój na nową posa- dę jest w N. Cóżby więc było gdybym się o niej pry- watnie nie dowiedział? Czyby mi płacę za nie z mej winy przedłużone wakacje wypłacono? Bardzo wątpię i prawdopodobniej byłiby mi wytoczyli dyscyplinarkę czemu nie prosiłem o natchnienie Ducha św., bym mógł wiedzieć dokąd jestem przeznaczony.

Jestem tedy w N., uczę, ale z czego tu żyć? Płaca z pięciolecia i dodatkiem na pomieszkanie wynosi 595 złr., co czyni miesięcznie po odtrąceniu różnych taks, 48 złr. 67 cnt., cokolwiek za mało na wyżywienie rodziny. Pocieszam się jeduak nadzieją przyszłości w myśl słów naszego najwyższego opiekuna, iż przy stabilizacji płacę mi podniosą.

Ale „któż zbadał galicyjskiej stabilizacji tajemnicze arkana?“ W dwa miesiące istotnie jest konkurs z ter- minem 6 tygodniowym. Podają się, termin upływa, po- dania leżą w Radzie okr. i dopiero po 2 miesiącach odesłano je do zaopiniowania Radzie Szk. miejscowej. Ale przewodniczący nie spieszył się, cóż mu bowiem na tem zależy, czy biedny nauczyciel dostanie pełną płacę o miesiąc lub dwa wcześniej? Toż i tam „u góry“ nie zwracają na to uwagi.

I dotąd jeszcze sprawa moja jest w tem samym stadyum i kto wie jak długo jeszcze potrwa! W pra- wdzie przy stabilizacji uzyskam podwyższenie o *nędzne 55 złr.* rocznie, czyli w istocie rzeczy będę miał mniej niż miałem dawniej na wsi, *gdzie oprócz mieszkania korzystałem z kilku morgów gruntu*, ale i tego mi zazdro- szczą. Widocznie w interesie funduszu krajowego jest robić jak najwięcej oszczędności na żołądkach nauczy- cieli, a „wyskrobki“ daje się dopiero po obdarowaniu innych!



## Czy warto być gorliwym nauczycielem?

(Głos z kraju).

Jak zasługi nauczycieli ludowych nasza szanowna autonomia oceniać umie, niech posłuży najświeższej daty fakt w okręgu rzeszowskim. Mamy tu bardzo zasłużonego nauczyciela, który **przez 37 lat** z wyczerpaniem sił pracował na niwie szkolnictwa. Otrzymał nawet kilka pochwał za gorliwą pracę. Wszyscy nauczyciele stawiali go na pierwszym miejscu, że otrzyma 1000 Koron. Jednak pomyliliśmy się wszyscy, bo referent Rady Szk. krajowej, ów szatacz podniesienia gaży nauczycielskiej ofiarował mu tylko **900 Koron!!** Z bólem serca ten zasłużony starzec opowiada każdemu z nauczycieli o niesprawiedliwości jaką mu wyrządzili za jego rzetelną tyloletnią pracę. Żał nam bardzo tego najpoczeiwszego, najzacniejszego i najprzykładniejszego kolegi i ojca kilku dzieci, dlatego publicznie wołamy o pomstę na tych, którzy mu ją wyrządzili.

Drugi znów nauczyciel obarczony *pięciorgiem dzieci* i również gorliwy pracujący 18 lat w zawodzie nauczycielskim otrzymał 800 koron, a zaś młody nauczyciel, 10 lat pracujący, otrzymał 900 Kor.

Jest tu jeszcze więcej podobnych wypadków, ale trudno donosić o wszystkich. *Taka jest u nas sprawiedliwość!!* Nie mamy nic do zarzucenia panu Inspektorowi okręgowemu, bo niedawno objął on posadę, zresztą jest dla nauczycielstwa przychylny i szczerze dbający o szkoły.

Spodziewamy się, że ów głos publiczny, za pośrednictwem naszego czasopisma dojdzie do Wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej dr. Bobrzyńskiego i że on dołoży starania, aby krzywda wyrównaną została.

## Braki naszych konkursów.

Niniejszem charakteryzujemy posady nauczycielskie powiatu żydaczowskiego, które w konkursach figurują już przez lat kilkanaście a jakoś ich nie ubywa, lecz owszem przybywa co roku.

1. *Balicze Podróżne*. Szkoła rudera, do miasta daleko, stosunki miejscowe opłakane, słowem świat zabity deskami.

2. *Bereźnica Król*. Budynek szkolny przez grzyb zniszczony, ogród o powierzchni 15 kw. metr., pola nie ma, stosunki miejscowe ujadą.

3. *Bujanów* we wszystkim podobny do Balicz.

4. *Demenka Leśna*. Szkoła, względnie chata kurna pod lasem, we wsi błoto i bagna, stosunki miejscowe opłakane, o ogrodzie i polu nie ma mowy.

5. *Demenka Poddniestrzańska* ma za szkołę lepiankę ale za to jest projekt, aby zamienić starą karczmę (obok nowo zmurowanej) na budynek szkolny. Jest tu mały kawałek ogrodu, stosunki miejscowe przykre.

6. *Izidorówka*. Budynek lichy, ludność nie dba o szkołę, do miasta daleko, we wsi drożyzna, pole na papierze.

7. *Juseptycze*. Szkoła w dobrym stanie ale rozkład mieszkania naucz. fatalny. Inżynier porobił małe celki i do każdej z nich osobny wchód ze sieni; jest kawałek pola, lecz do miasta daleko, zresztą ujdzie.

8. *Kijowiec*. Budynek nowy, ale długo istnieć nie będzie, gdyż lichy w nim materyał. We wsi ani jednej studni, tylko Dniestr, który do wszystkich potrzeb dostarcza wody; drożyzna wielka, stosunki przykre; przy szkole żadnego zabudowania ani ogrodzenia, pola nie ma.

9. *Korcówka* jest to miejscowość, gdzie grzesznik może odpokutować nietylko kary czyścowe, ale nawet piekielne.

10. *Lutyńka*. Gmina najuboższa w całym powiecie, do miasta daleko; szkoła dobra lecz zbudowana nad przepaścią.

11. *Malechów*. Szkoła nowa, koło niej ogród gliniasty i takiż móg pola daleko pod lasem, zresztą ujdzie.

12. *Międzyrzecze*. Budynek szkolny podparty drągami, więcstoi silny, do czego przyczynił się skutecznie dach nowy; ogród jest, i pole także będzie — ale dopiero kiedyś w przyszłości.

13. *Mielnicz* ma aż dwie szkoły-lepianki; jedna jest obecnie używana do celów szkolnych, druga używana do wszystkiego stoi w rezerwie na wypadek zawalenia się pierwszej; pola i ogrodu nie ma, stosunki przykre.

14. *Wola Wielka* ma budynek niezgorszy, ale za to stosunki są tego rodzaju, że łatwo zwaryować można. Ej! żeby to nasz „ojciec“ ze Lwowa zajrzeć tutaj raczył!

15. *Zabłotowce*. Budynek szkolny nowy — ale nie po za tem.

U w a g a. Do wszystkich omówionych posad dodać należy, iż który z pp. Kolegów pragnie podać się w tut. okręg, to niechaj naprzód będzie przygotowanym, że na dekret czekać będzie conajmniej 1½ roku, tak tutaj ciężko idzie wszystko!

## Wiadomości potoczne.

Posel Stapiński, wnosząc 28. lutego b. r. interpelację do Ministra sprawiowości w sprawie systemu konfiskacyjnego, powiedział między innymi:

„Szczególną opieką prokuratori cieszy się szef stańczykieryi, wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej dr. Bobrzyński. Wszelka ujemna krytyka dziennikarska jego najzgubniejszej działalności na polu szkolnictwa galicyjskiego jest bezwzględnie zakazaną. Tak organ nauczycieli ludowych „Szkolnictwo“ jakoteż i dziennik „Kurjer Lwowski“ uległy w ostatnich czasach kilkukrotnej konfiskacie“.

A więc wszyscy dzisiaj zgadzają się na jedno, że



sprawcą opłakanych stosunków szkolnych i oświaty jest wyłącznie i jedynie dr. Bobrzyński!

**Pod adresem Rady Szkolnej krajowej.** Przed 18. laty umarł we wsi Dobranowice pow. Wieliczka, gospodarz Wojciech Kucharski, pozostawiając gotówkę 13.000 złr. i 13 morgów gruntu, który to majątek przeznaczył testamentem w jednej połowie na szkołę a drugiej na kaplicę w Dobranowicach. Ponieważ wszelkie starania ze strony gminy o wprowadzenie w czyn woli testatora okazały się dotąd bezowocne, przeto zwracamy na tę sprawę uwagę Rady Szkolnej krajowej i zdajemy zbadania przyczyny, dla której i przez kogo owa sprawa zabagnioną została?...

**Nowa instytucja.** „Towarzystwo przyjaciół dzieci“ powstaje w Warszawie. Zadaniem jego będzie ochraniać dzieci bezbronne od krzywd, któremi grozi im dzikość, ciemnota, niedbalstwo rodziców, opiekunów, majstrów. Towarzystwo zaglądać będzie do izb, do warsztatów, do przytułków, aby kontrolować, nieść pomoc, światło, a czasem i surową naganę. Towarzystwo rozciągnie opiekę nad dziećmi, którą nędza zmusza do szukania zarobków demoralizujących w cyrkach, szynkowniach. Towarzystwo nie pozwoli żebrakom zawodowym używać dzieci do oszukiwania ludzkiego miłosierdzia i wdrażania niedorostków do wstrętnego swego rzemiosła. Towarzystwo położy koniec zbrodniczej rozpuszcience, frymarczącej zdrowiem, życiem, całą przeszłością biednych, opuszczonych dziewcząt. Towarzystwo — jeśli się rozwinie pomyślnie — nie pozwoli dzieciom dźwigać ciężarów nad siły, nie da biedactwu siedzieć w szkole o głodzie.

Cóż robi w tym kierunku Towarzystwo pedagog. w Galicyi?

**Eksternistki,** mające zamiar składać egzamin dojrzałości w semin. naucz. żeń. we Lwowie, mają wnieść podania należycie udokumentowane w myśl obow. ust. do dyrekcji semin. do dnia 31. b. m.

**O pomstę do nieba!** Jak krzywdzącą jest nasza ustawa szkolna, w szczególności Tyt. IV. o emeryturach nauczycieli, udowadnia fakt, który opisuje „*Obrona Ludu*“ w num. 38. z dnia 3. marca b. r.: „We wsi Niewodny, pow. Jasło, żyje były nauczyciel Marceł Szczerbiński, który przez przeszło 25 lat pełnił swój zawód w tej wiosce. Po otrzymaniu przed 10. laty odprawy, przyznała mu Rada krajowa pensję emerytalną 8 złr. miesięcznie. Aby z tej pensyjki mógł wyżyć z żoną i córką, to czyste nieprawdopodobieństwo. Zeszłego więc roku zrobił podanie do Sejmu, zaopatrzone świadectwami potrzebnymi, aby w drodze łaski udzielono mu albo jednorazowego wsparcia, albo podwyższono dotychczasową płacę. Sejm tę prośbę przekazał do załatwienia Wydziałowi Rady Szkolnej krajowej. Rok przeszło trzymano tę sprawę w Wydziale, po roku przychodzi zapytanie do urzędów gminnego i parafialnego, czy człowiek ten napewne godzien zapomogi. Niewiedzieć czy wskutek nieprzychylnego zaopiniowania tej sprawy ze strony któregoś urzędu, czy Wydział wogóle z góry nie miał intencji udzielić mu wsparcia, dość, że po roku oczekiwania przychodzi biedakowi odpowiedź, że Rada krajowa szkolna nie przychyliła się do wniesionej prośby. Ciekawa rzecz, dlaczego tak długo z załatwieniem tej sprawy zwlekano i dlaczego prośbę odrzucono? Czy może dlatego, że żona tego 70-letniego nauczyciela posiada 2 morgi najlepszego pola, czy może dlatego, że syna mają księdzem, którego przerzucają

po najgorszych wikarówkach. Jeżeli już ten człowiek, walczący z ostatnią nędzą, w podeszłym przytem wieku, nie zasłużył sobie na zapomogę, to komuż jej Rada hojnie udzieli? Każdy człowiek bezstronny musi przyznać, że w tym względzie popełniono niesprawiedliwość. Może w tę sprawę wejrzeć raczy sam najwyższy zwierzchnik naszego szkolnictwa, bo p. Bobrzyński *nigdy nikomu nic dobrego nie zrobił!*“ Komentarze chyba zbyt liczne z naszej strony!...

**Uciekinierzy zawodu nauczycielskiego.** W okręgu lwowskim miejskim opuściło zawód 5. nauczycieli, dwóch zaś przeniosło się do innych okręgów:

Domiszewski Michał, Vlassek Kazimierz, Sijak Stanisław, Pacholek Marian, Głogowski Antoni otrzymali posady na poczcie, zaś Małyda Aleksander przeniósł się do Jaworowa a Rothländer Władysław do Podborzec. Berezowski Józef, który jak donosi „*Gazeta Handlowo-Geograficzna*“ przybył przed kilku miesiącami do Parany i w Kurytybie założył nową polską szkołę ludową.

„**Biblioteczki ludowej**“ wyszedł tom I. który zawiera: 1. *Wspomnienie szkolne* przez M. Konopnicką. 2. *Zemsta Justyny* przez A. J. Sęka. — 3. *Winowajca* przez Zym. Niedźwiedzkiego. — 4. *Mały szpieg* przez A. Daudeta. Cena egz. 40 halerzy. Żwimy nadzieję, że skromne usiłowania wydawnictwa „*Jedności*“ w Cieszynie, podjęte celem uświadomienia naszego ludu, zjedną sobie uznanie i poparcie u tych wszystkich, którym oświata naszej ludności leży na sercu.

„**Pogląd na świat**“ obejmuje w numerze za luty: Belletrystyka nasza w roku ubiegłym, przez P. Chmielowskiego (dok.). — Sporne kwestye psychologii przez H. Struwego. — Studya nad historią cywilizacji (Ciąg dal.). — Aforyzmy o czytelnictwie. — Sprawozdania: K. Wróblewski, Bronisław Trentowski; A. Krasnowolski, *Słowniczek frazeologiczny*; Höfding, *Darwin, Rousseau*. — Korespondencya z czytelnikami. — Kronika.

**Koncesyonowane Biuro dzienników** otworzył w Nowym Targu p. Karol Stopiński, któremu na skład oddaliśmy nasze „*Szkolnictwo*“.

**Składki:** Dla ociemniałego kolegi L. Śnieszka, który w wielkiej znajduje się nędzy: W. K. 1 k, B. K. 40 h.

Na delegata do Wiednia. A. W. 1 k, F. D. 40 h, P. J. 40 h, R. K. 1 k, Ś. A. 50 h, P. J. 66 h, P. T. 90 h, St. T. 2 k, Zarząd szk. U. 30 h.

Na fundusz prasowy. D. A. 50 h, D. M. 30 h, S. A. 50 h, J. M. 70 h, J. J. 60 h, Sz. M. 4 k.

#### Odpowiedzi Redakcyi.

Z. O. Gramatykę do języka portugalskiego nabyć można w Administracyi „*Gazety Handlowo-geograficznej*“ Lwów — ul. Słowackiego 1. 3. — Jeżeli się nie mylimy, cena 1. egzemplarza z przesyłką wynosi 1 k. 30 h.

P. Wład. Brak nam czasu na przeróbkę, prosimy o krótką notatkę, lecz wykończoną pod względem stylistycznym.

A. C. Będzie w numerze podczas Sejmu.

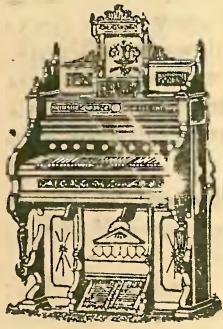
R. K. Adres „*Przodownicy*“ jest: Kraków — ul. Szpitalna 1. 7.





Pierwsza austriacko-węg. fabryka

**HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH**  
(Cottage-Organ)



Nowość! ————— Nowość!  
Ekspressya oparta na systemie sawkowym  
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

filia składu we Wiedniu

IX. Harmoniengasse 8

poleca także harmonia systemów europejskich.

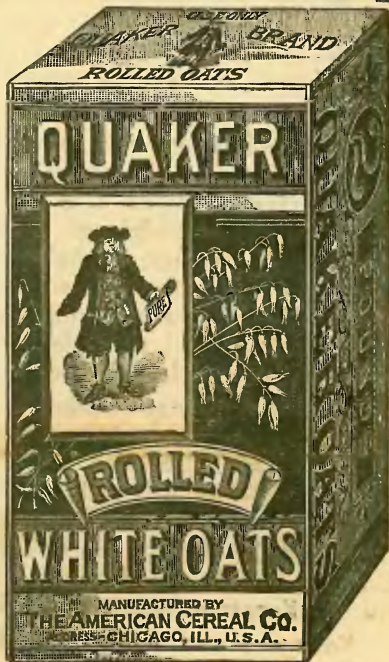
Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn. Ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

**Quäker Oats**

Wszędzie do nabycia w 1 i 1/2-fut. paczkach (z przepisem gotowania).

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy z owsa należą do najlepszych środków pożywienia, — i co do tego jest tylko jedno zdanie. Ale rodzaj i jakość potraw owsianych, jakich używają, gdy lekarz na spisie potraw dla dziecka dla chorego lub zdrowego zamieści takie pożywienie, ma bardzo wielką doniosłość. Jeżeli zachodzi to pytanie, to praktyczna gospodyni może usunąć wszelką wątpliwość, zapobiedz wszelkiemu rozczerowaniu i wszelkim złym skutkom, gdy pełna ufności zarządzi używanie pożywienia z „Quäker Oats“.



**SAPOMENTHOL**

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



**nacieranie uśmierzające**

wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćców t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

**ZAKŁAD OGRODNICZY**

i handel nasion

**LUDWIKA FREEGE**

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

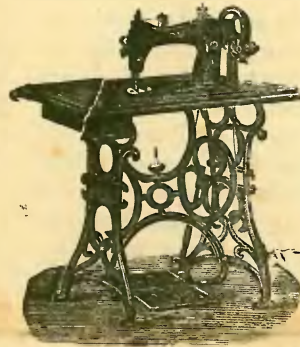
poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

\*\*\*\*\*  
GOSPODARCZE,  
LESNE,  
EKONOMICZNE,  
WARZYWNE,  
KWIAKOWE,  
\*\*\*\*\*  
**NASIONA**

CEBULKI i BULWY KWIAKOWE, SZCZEPY DRZEWO WOCOWYCH, KRZEWY OWOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczyste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,

Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli — nadsyłam na żądanie darmo i opłatnie.

**Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA**



czółenkowych, pierścieniowych i V-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr.

noże od 40 do 120 złr. — gotówka 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

**PRZEWODNIK ZDROWIA.**

Jedynе pismo w języku polskim, poświęcone pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia wedle praw i wskazówek przyrody, wydawane przy współdziałaniu wybitnych pisarzy i higienistów

przez A. Czarnowskiego w Berlinie, Karlstr. 32.

Przedpłata roczna wynosi 3 Korony.

➡ Prosimy o zażądanie numeru na okaz! ➡

Książkowe roczniki o ile zapas starczy: II (1896), III (1897) IV (1898), kosztują razem zapisane, tylko 7 Koron.

**Na sezon wiosenny**

obfity wybór najstaranniej dobranych nasion jarzyn  i kwiatów ogrodowych 

dalej wszelkich rozsąd do wcześniejszej uprawy, szczepów owocowych najlepszych odmian, krzewów ozdobnych, oraz wielki wybór roślin doniczkowych kwitnących — po cenach możliwie najniższych, poleca Szanownemu P. T. Nauczycielstwu

**Zakład ogrodniczy**

**Leopolda Jeża w Nowym Sączu**  
ul. Jagiellońska obok Kasy oszczędności.